

# „Szpitale Dobrej Woli” w Powstaniu Warszawskim



Fotografie: archiwum

Do największych zbrodni podczas Powstania Warszawskiego doszło tuż po jego wybuchu, w pierwszych dniach sierpnia 1944 r., na Woli, w rejonie Leszna, Wolskiej i Płockiej. W związku z 70. rocznicą Powstania wydarzeniom tym została poświęcona sesja zorganizowana przez Muzeum Historii Medycyny Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego: „Szpitale Dobrej Woli. Szpitale Karola i Marii, św. Łazarza, Wolski i św. Stanisława w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego”, pod patronatem rektora WUM prof. Marka Krawczyka, przy współudziale Muzeum Powstania Warszawskiego.

Wola była dzielnicą najlepiej przygotowaną do udzielania pomocy rannym powstańcom. Na jej terenie znajdowały się cztery miejskie szpitale: **Karola i Marii** przy ul. Leszno 136, najnowocześniejszy wówczas szpital pediatryczny w kraju, **Szpital Wolski** przy ul. Płockiej 23 – obydwa przeznaczone na powstańcze bazy sanitarne, oraz szpitale **św. Łazarza** przy Lesznie i **św. Stanisława** (zakaźny) przy Wolskiej 37, które nie były przewidywane jako bazy sanitarne.

Wszystkie cztery od 1 sierpnia przyjmowały rannych. Do Szpitala św. Łazarza przystano trzech lekarzy i 15-osobową drużynę kilkunastoletnich harcerek sanitariuszek. Obsadzony przez powstańców szpital znalazł się na linii ostrzału artyleryjskiego, gdy Niemcy rozpoczęli natarcie mające umożliwić jednostkom pancernym dostęp do arterii wschód – zachód. 5 sierpnia w szpitalu znajdowało się około 300 pacjentów, wśród nich ranni Niemcy, i setki szukających schronienia okolicznych mieszkańców. Wieczorem na teren szpitala wtargnęli Azjaci z oddziału Dirlewangera i rozpoczęli rzeź, strzelając z broni maszynowej do ludzi ukrywających się w piwnicach, wrzucając tam granaty, zabijając na miejscu wyprowadzanych z budynku. Na koniec szpital podpalili. Zginęło około 1200 osób. Dzięki interwencji rannych żołnierzy niemieckich uniknęło śmierci około 50 osób z personelu szpitala.

Rozgrywający się w Szpitalu św. Łazarza dramat świadkowie obserwowali z okien sąsiadującego z nim Szpitala Karola i Marii. Ten ostatni znalazł się 5 sierpnia w okrążeniu oddziałów niemieckich, ale nie był bezpośrednio atakowany. Powstańcy opuścili go przed południem, wraz z nimi Sanitariat Kedywu, a także lżej ranni. Pozostało około 60 chorych dzieci oraz 140 rannych i chorych dorosłych.

Esesmani z Kałmukami wkroczyli 6 sierpnia koło południa. Część personelu i chorych poprowadzili w kolumnie w kierunku Szpitala Wolskiego, nakazując pozostawienie rannych i ciężko chorych. Kiedy zaczęli podpalać pawilony szpitalne,



Halina Jędrzejewska, wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich

personelowi udało się wynieść na noszach część rannych. Chore dzieci pozostały w budynku gospodarczym na uboczu, pod opieką dr. Jana Bogdanowicza, który objął kierownictwo szpitala. W kolumnie ludzi pędzonych Leszkiem został zastrzelony dr Kmicikiewicz, który wobec groźby rozstrzelania wszystkich z kolumny podał się za komendanta szpitala. Esesmani rozstrzelali też woźnego, dwie pielęgniarki i kilku rannych. Pozostali dotarli do Szpitala Wolskiego, następnego dnia dotarł tam też dr Jan Bogdanowicz z grupą 36 dzieci oraz 50 rannych i chorych.

Szpital Wolski miał w planach powstańczych zapewnić zaplecze chirurgiczne dla przewidywanych w tym rejonie walk. Rannych zaczęto tu przynosić od 4 sierpnia. 5 sierpnia żołnierze Wehrmachtu ostrzegli dyrektora dr. Jana Piaseckiego o wzmocnieniu sił niemieckich przez formację SS. Przybył też łącznik z dowództwa z poleceniem ewakuacji szpitala, co było już nierealne. Esesmani pojawili się o godz. 14. Wtargnęli do gabinetu dyrektora, zamordowali go i towarzyszących mu prof. Zeylanda i ks. Ciecierskiego, kapelana. Pozostały personel oraz większość chorych i rannych wyprowadzili do spalonych zabudowań fabrycznych, gdzie zamordowali około 400 mężczyzn, wśród nich lekarzy: prof. Józefa Grzybowski, Olgierda Sokołowskiego, Kazimierza Drozdowskiego, Stanisława Chwojkę, felczera Stanisława Łempickiego, i sześciu studentów medycyny. Z rzezi cudem ocalili lekarze: Leon Manteuffel i Stefan Wesołowski, skierowani do pracy w niemieckim punkcie sanitarnym w Szpitalu św. Stanisława.

Wypędzone ze szpitala chore kobiety wraz z kobiecym personelem zostały skierowane do prowizorycznego obozu na Jelonkach, w którym pod kierunkiem dr. Janiny Misiewicz zorganizowano ośrodek szpitalny.

W Szpitalu Wolskim pozostał mówiący dobrze po niemiecku dr Zbigniew Woźniewski, wyreklamowany do opieki nad chorą Niemką, a także około 100 chorych i rannych z siostrą szarytką i dwiema salowymi. 6 i 7 sierpnia dotarli ranni i część personelu uratowani ze Szpitala Karola i Marii. Rozpoczął też działalność niemiecki punkt sanitarny.

Szpital św. Stanisława przy ul. Wolskiej 37 od początku Powstania znalazł się na terenie bezpośrednich walk. Chociaż nie był przewidziany jako zabezpieczenie sanitarne, zaczęto w nim samorzutnie organizować pomoc dla rannych. Kierujący szpitalem dr Paweł Kubica starał się zachować neutralność, wymagając, by powstańcy przychodzący na opatrunki zostawiali broń na zewnątrz. W szpitalu znalazło też schronienie kilkuset okolicznych mieszkańców. 5 sierpnia, po rzezi dokonanej w sąsiadującej ze szpitalem fabryce Franaszka, Niemcy zaczęli się dobijać do bramy szpitalnej. Po wypędzeniu personelu i chorych na podwórze rozpoczęli

egzekucję, zabijając 10 osób, m.in. dr. Jana Barcza, który 1 sierpnia zgłosił się do pracy. Tylko odważna interwencja dr. Pawła Kubicy u lekarza niemieckiego, szefa odcinka służby sanitarnej, któremu wyjaśnił, że w szpitalu leczą się tylko chorzy zakaźnie, powstrzymała dalsze mordy.

W szpitalu zorganizowano niemiecki punkt opatrunkowy dla rannych z grupy Reinefartha, sprowadzając do pomocy ocalałych z rzezi w Szpitalu Wolskim doktorów Leona Manteuffla i Stefana Wesołowskiego. Dzięki temu szpital z chorymi i rannymi przetrwał do kapitulacji Powstania. Lekarze nieśli pomoc również rannym przebywającym w piwnicach wypalonych domów w okolicy, a także ludziom uciekającym z innych dzielnic.

Sesję, która odbyła się 16 czerwca w siedzibie Muzeum przy ul. Żwirki i Wigury 63, otworzył referat dr. Zbigniewa Osieńskiego z Muzeum Powstania Warszawskiego: „Powstanie Warszawskie na Woli w pierwszych dniach sierpnia”, na temat przebiegu działań zbrojnych. Dyrektor Muzeum Historii Medycyny WUM prof. Edward Towpik mówił o „Wolskich reдутach człowieczeństwa”. Fragmenty wspomnień prof. Stefana Wesołowskiego odczytała Anna Wesołowska-Szegidewicz. Dr Maria Ciesielska przedstawiła „Ślady pamięci – historię życia dr. Włodzimierza Kmicikiewicza”. Na zakończenie pokazano film dokumentalny „Szpital Dobrej Woli”, zrealizowany w 1993 r. przez J. Zajceka.

Sesji towarzyszyła ekspozycja sprzętu sanitarnych służb powstańczych, zdjęć i dokumentów ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego i archiwów prywatnych.

Organizację sesji poparli swym autorytetem: prof. Władysław Bartoszewski, dr Halina Jędrzejewska – wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich, prof. Andrzej K. Kunert – sekretarz Komitetu Pamięci Walk i Męczeństwa, Jan Ołdakowski – dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego. ■

Na podstawie artykułu Marii Wiśniewskiej „Szpitale powstańcze” (Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, nr 18/2014) i referatu prof. Edwarda Towpika „Wolskie reдуты człowieczeństwa” oprac. Ewa Dobrowolska

## Aleksandra Dziarczykowska-Kopeć

11.04.2014 r.

Nie odchodź, gdy kwiaty wokoło  
i ptaki tak kwilą na drzewie.

Nie odchodź – a nie jest wesoło,  
lecz o tym zapewne nikt nie wie.

Nie odchodź – są sprawy na ziemi,  
te, które załatwić trzeba...

Nie odchodź, pozostań z tymi,  
którzy uchylą Ci nieba.

Nie odchodź, wytrzymaj troszeczkę  
ten ból i duszy cierpienie.

Nie odchodź i znów zacznij sprzeczkę,  
bo życie jest zawsze w cenie.

Zamieściliśmy ten wiersz w „Pulsie” 6–7/2014, przypisując błędnie autorstwo Panu Piotrowi Edwardowi Gołębskiemu. Autorów i Czytelników przepraszamy.